

Anna DRABAREK

O nietolerancji

On Intolerance

Tolerancja i jej zaprzeczenie, czyli nietolerancja, są odwiecznymi problemami ludzkiej egzystencji, które wciąż na nowo nas poruszają. Wiąże się to z ciągłą tęsknotą człowieka za rajem utraconym, nieosiągalnym ze względu na złą wolę ludzi. Każdy z nas nosi w sobie przecież idealny obraz siebie samego i miejsca, w którym żyje. Marzymy o mieście kwitującym i ułożonym jak ogród. *Civitas humanitatis* może ogarnąć całą Ziemię i tej nadziei nie tracimy. Nie wiemy tylko, kto jest zdolny owe *civitas* wykreować.¹

Charles Peguy, którego styl Andre Gide nazwał stylem posuwającej się fali, cofającej się, by za chwilę ponownie zakreślić szerszy łuk na piasku, stworzył prawie przed wiekiem wizję rajskiego miasta. Pisał on: „Wszyscy ludzie wszystkich rodzin, wszyscy ludzie wszystkich ziem, które są nam dalekie, i ziem, które są nam bliskie, wszyscy ludzie wszystkich zawodów, zawodów rękodzielniczych i zawodów umysłowych, wszyscy ludzie wszystkich siół, wszystkich wsi, wszystkich osad i wszystkich miast, wszyscy ludzie wszystkich krajów, krajów ubogich i krajów bogatych, krajów pustynnych i krajów zaludnionych, wszyscy ludzie wszystkich ras, Hellenowie i Barbarzyńcy, Żydzi i Aryjczycy, Latynowie, Germanie i Słowianie, wszyscy ludzie wszystkich języków, wszyscy ludzie wszystkich uczuć, wszyscy ludzie wszystkich kultur, wszyscy ludzie wszystkich żywotów wewnętrznych, wszyscy ludzie wszystkich wierzeń, wszystkich religii, wszystkich filozofii, wszyscy ludzie wszystkich państw, wszyscy ludzie wszystkich narodów, wszyscy ludzie wszystkich ojczyzn zostali obywatelami miasta harmonijnego, nie wolno bowiem, by ktokolwiek z ludzi został wykluczony od tego obywatelstwa”.²

¹ K. Wyka: *Łowy na kryteria*, Warszawa 1965, s. 49.

² *Ibid.*, s. 50.

Oto definicja tolerancji. Cudowna, utopijna wizja, w której wszyscy ludzie posiadają zdolność uzgadniania swych opinii i dążeń z innymi ludźmi. Piękne marzenie, wyprowadzające idealną organizację społeczeństwa nie z krytycznego spojrzenia na to już istniejące tu i teraz, lecz „poszukujące dobrych wzorów w ahistorycznym kosmosie”.³

Cóż nam daje ów oderwany od rzeczywistego świata obraz tolerancyjnego, przejętego zasadami humanizmu społeczeństwa, skoro nigdy w nim nie zamieszkamy? Cóż nam daje odkrycie prawdy absolutnej, dokonywane ciągle przez proroków doskonałości, skoro nikt z nas jej nie doświadczy? Życie pokazuje nam, iż odczucie zła jest powszechniejsze niż odczucie dobra, że nietolerancja przeważa nad tolerancją. Jedynie konkretne pytanie, jakie można postawić w tym kontekście brzmi: czy można spowodować lub dopuścić do istnienia jakiegoś zła w celu osiągnięcia przewidywanego jako jego skutku pewnego dobra, czy też należy zwalczać każde zło, skądkolwiek by ono pochodziło? Gdybyśmy zadali to pytanie N. Machiavellemu, odpowiedziałby, że jeżeli celem złego działania ma być dobro, to możemy je dopuścić do istnienia, gdyż dobry cel uświeca nawet złe środki. Ale czy Machiavelli rozumując w ten sposób nie usprawiedliwiał agresywności, egoizmu i nietolerancji? Czy z kolei Gandhi, głosząc permanentną walkę ze złem i brak tolerancji w stosunku do krzywdzicieli, z którymi należy zmagać się bez przemocy i wrogości, nie zachęcał do walki z najwyższym poświęceniem?

Agresja, dyskryminacja, złe traktowanie innych ludzi wiąże się przede wszystkim z negatywnym wartościowaniem. To z kolei wynika ze strachu człowieka przed społeczeństwem i przejawami jego wrogości. Każdy z nas stara się wypracować jakąś strategię postępowania z innymi ludźmi. Rozumowanie na ten temat może nas skłonić do przyjęcia jednej z postaw: agresywnej lub poddańczej. Oto jeżeli jestem silniejszy od reszty, to oni nie będą w stanie wyrządzić mi krzywdy. Muszę więc manifestować moją moc i wtedy będzie mi łatwiej żyć; albo jeżeli będę unikać ludzi, zamknę się w sobie, stanę się niezauważalny, oni nie zdołają wyrządzić mi krzywdy; lub wreszcie jeśli podporządkuję się woli innych, oni także mnie nie skrzywdzą. Często jednak postawa poddańcza również wzbudza agresję. Nietolerancja ma bowiem swe źródło w negatywnym wartościowaniu innego człowieka. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, w której krzywdzimy osobę ocenianą przez nas jako wartościową i dobrą. Istnieje obawa, iż podstawa etyczna tego typu wartościowania skłania do pewnej intelektualnej dowolności wynikającej z abstrakcyjności większości rozważań etycznych. Jedno wszakże jest pewne: główna płaszczyzna negatywnych wartościowań prowadzących do nietolerancji bierze się z rozróżnienia: „ja — ty”, „ja — oni”, „my — oni”.

³ T. Olsen: *Millenialism, Utopianism and Progress*, Toronto 1932, s. 143.

Postawy ludzi, którzy stawiają siebie w opozycji do innych można podzielić na: prymitywne, czyli wynikające z niekontrolowanego poddania się zwyrodniałym dążeniom instynktowym (z tym, że trzeba od razu zaznaczyć, iż owe instynktowe tendencje kierujące naszym wartościowaniem nie muszą być zawsze i zdecydowanie złe, istnieją bowiem tzw. naturalni altruści, dla których myśl o własnym interesie przed myślą o interesie innych jest niemożliwa) oraz na postawy intelektualne, oparte na swoistej argumentacji, która ma uzasadniać naszą nieprzychylną ocenę innych i tym samym brak wobec nich tolerancji. Emocjonalnie dodatnie związki łączące ludzi, które są konieczne do powstrzymywania przed agresją i działaniem na szkodę innych, nie są powszechne, jak chcieliby tego moralisci. Najczęściej nie czujemy żadnych pozytywnych uczuć w stosunku do tych, z którymi żyjemy, obserwujemy ich losy i doświadczenia chłodnym, krytycznym okiem. Nie chcemy albo nie jesteśmy w stanie uwzględnić w naszej ocenie świata cudzej perspektywy, nie potrafimy więc prawidłowo wartościować tego, co doświadczają inni.

A przecież, by móc być tolerancyjnym, czyli akceptować odmienność innych, należy współodczuwać z nimi, należy posiadać umiejętność koncentrowania się nie tylko na sobie, ale także na innych. Jest oczywiste stwierdzenie, iż podstawowym czynnikiem tolerancji, czyli orientowania się prospołecznego, jest pozytywne wartościowanie drugiego człowieka (grupy, narodu). Większość kultur stwarza wszakże stereotypy zawierające negatywny obraz innych ludzi i grup społecznych. Taki właśnie obraz „obcych” dociera do nas poprzez środki masowego przekazu, literaturę, sztukę, teatr, tak właśnie najczęściej widzimy inaczej myślących, mówiących, ubierających się. Szczególnie łatwo więc stają się oni obiektem prześladowań.

Psychologia i socjologia zjawisko to tłumaczy między innymi trudnymi warunkami życia, które najczęściej prowadzą do tworzenia się odpowiednio negatywnej motywacji, a jej konsekwencją jest krzywdzenie innych i wynoszenie się ponad nich. W człowieku tkwi bowiem potrzeba obrony pozytywnego obrazu „ja” i grupy, do której należy. Ale ujawniając ów motyw ludzkiego działania rzadko kończy się zaczęta myśl i nie mówi, iż takie właśnie motywy doprowadzają w swej skrajnej formie do eksterminacji i ludobójstwa.⁴ Prawdopodobnie w człowieku istnieje pewna predyspozycja genetyczna, prowadząca do podkreślania różnicy między grupą własną i grupą obcą. Wynika ona z tendencji do przywiązywania się do osób, które sprawują nad nami opiekę i reagowania lękiem na obcych. Negatywne emocje wywołuje także bodziec, którego nie znamy,

⁴ E. Staub: *Wartości indywidualne i społeczne (grupowe) z perspektywy motywacji i ich rola w pomaganiu i krzywdzeniu innych*, [w:] *Indywidualne i społeczne wyznaczniki wartościowania*, Wrocław 1990, s. 69.

który różni się zasadniczo od tych już znanych. Lęk i agresja rodzi się również wtedy, gdy powstają między jednostką a jej grupą różnice dotyczące wartości, ideałów, religii itp. Tego typu rozbieżność burzy istniejący porządek wewnętrzny, wywołuje wątpliwości dotyczące własnej wartości, własnego sposobu życia. A gdy jeszcze dodatkowo hierarchia wartości danej osoby jest słabo ukształtowana, gdy zaistniałe warunki powodują, że owa jednostka czy też grupa, do której ona należy jest niepewna i nastawiona obronnie, wówczas konflikt interesów zaostrza różnice w pojmowaniu „my — oni”.⁵ Prowadzi to do wartościowania negatywnego, którego konsekwencją jest nietolerancja.

J. P. Sartre powiedział, iż stałym elementem współżycia z innymi ludźmi jest konflikt „panowania i niewoli”. Mogę być panem albo niewolnikiem w zależności od tego, czy podporządkuję się cudzej wolności, czy też moją wolność narzucę innym. Tego typu układ jest, można rzec, ponadczasowy, niezależny od struktury, jaką przybiera społeczeństwo, w którym się żyje. Wystarczy tylko, że w naszym polu widzenia pojawi się inny człowiek, a już istnieją warunki, które rodzą konflikt między moją świadomością a jego świadomością. Wtedy to albo ja staję się podmiotem wolnym a on niewolnikiem, albo ja muszę ulec jego wolności stając się dla niego przedmiotem. Wiadomo, iż Sartre był apologetą indywidualizmu, jako egzystencjalista negował rację bytu wspólnoty ludzkiej i tolerancji, ale czy nie miał racji?

Między egocentryzmem i etnocentryzmem istnieje tylko różnica zakresu. W. Sumner⁶, twórca pojęcia etnocentryzmu twierdził, że etnocentryzm jest ściśle związany z uznaniem powszechnego prawa walki o przetrwanie. Dzięki etnocentryzmowi każde indywiduum rozpatruje swoją grupę (rodzina, partia, naród) jako „centrum”, a wszystkich pozostałych jako „innych” (grupę zewnętrzną), z którymi stosunki, zgodnie z prawem walki o przetrwanie, powinny przybierać wrogi charakter. Przecież każda grupa porównuje się z innymi tylko na podstawie własnego systemu wyobrażeń i interesów. Stąd właśnie bierze się tendencja do oceniania siebie pozytywnie, a grupy zewnętrznej negatywnie. Co ciekawe, wewnętrzna organizacja i zwartość grupy zależy od jej stosunków z innymi grupami i od siły tych ostatnich.

Egoizm, egocentryzm, etnocentryzm, nietolerancja — najchętniej moralisci mówiliby o nich w czasie przeszłym jako o cechach barbarzyńskich, niegodnych cywilizowanych społeczności. Niestety, obecność owych zachowań ludzkich nadal dezorganizuje pracę naprawiaczy świata. A we współczesnych badaniach socjologicznych idea etnocentryzmu ciągle jest „rozwijana”, „syndrom etnocentryzmu” bowiem nie tylko określa cha-

⁵ *Ibidem.*

⁶ W. G. Sumner: *Folkways*, New York 1906.

rakter stosunków między różnymi wspólnotami, ale — co ciekawe — jest niezbędny do zachowania, zdaniem wielu, wewnętrznej stabilności tych wspólnot. Istnienie jakiejś wrogiej, zewnętrznej grupy pozwala danej społeczności zabezpieczyć się na wypadek wewnętrznych konfliktów i wewnętrznej agresywności.

Zaskakujący wydaje się fakt, że jeśli w omawianej sytuacji zewnętrzna, wrogo nastawiona grupa nie istniałaby, to wówczas pojawi się konieczność jej stworzenia, chociażby dlatego, aby dać możliwość owej społeczności (czy też grupie) rozwiązania wewnętrznych i zewnętrznych konfliktów bez niszczenia jej samej.⁷ Potwierdza to więc tezę, iż istnienie wroga zewnętrznego integruje grupę, której on zagraża i tym samym niweluje lub usuwa na plan dalszy antagonizmy wewnątrzgrupowe. Można rzec, że nietolerancja wobec „obcych” jest warunkiem tolerancji wobec „swoich”.

Teoria etnocentryzmu jest dodatkowo argumentowana tezą Z. Freuda o poczuciu winy. To uczucie jest jak gdyby konsekwencją agresji. Poczucie winy najczęściej dostarcza tym, którzy je przeżywają, nieprzyjemnych odczuć. Dlatego też osoba lub grupa, wobec której zachowywano się agresywnie, jest po raz wtóry obiektem wywołującym wrogość, gdyż to ona wywołuje jednocześnie agresję i poczucie winy z powodu tej agresji. Przejaw nietolerancji i wrogości wobec członków innych społeczności, grup czy też poszczególnych jednostek spełnia więc w tym wypadku rolę *katharsis*, gdyż łagodzi agresywne tendencje, które mogą być kierowane przeciw członkom własnej grupy. Etnocentryzm, zwany także „grupowym narcyzmem”, zakłada, iż istnienie wszelkich nierówności między ludźmi (społecznych, ekonomicznych, narodowych, politycznych) jest wtórne w stosunku do teorii frustracji i przenoszenia poczucia agresywności. Fakt, że grupy ludzkie są nietolerancyjne wobec tych wszystkich, którzy istnieją poza nimi, że jednocześnie reagują na zewnętrzną presję umocnieniem wewnętrznej zwartości, można uznać za powszechne prawo. Paradoxem staje się wówczas mówienie o demokracji i tolerancji, gdyż każde liberalne, rządzone prawami równości społeczeństwo, które odczuwa niebezpieczny nacisk z zewnątrz, zaczyna swoją wewnętrzną wolność ograniczeń. A najbardziej niewiarygodne staje się to, że niszczymy wolność, tolerancję i demokrację we własnej grupie, gdy zaczynamy jej bronić przed wrogiem zewnętrznym.

Pojęcie etnocentryzmu związane z problemem nietolerancji nie jest jednorodne. Zmienia się ono w zależności od tego, w jakiej grupie społecznej jest ono ujawniane. E. Fromm twierdził, że syndrom etnocentryzmu jest jednak przede wszystkim zależny od ekonomicznego i społecznego statusu grupy: im ten status jest niższy, tym mocniej kompen-

⁷ A MacCrone: *Race Attitudes in South Africa*, London 1937, s. 252.

suje się on w grupowym narcyzmie. Z kolei G. Almond⁸ pisał, iż najniższe warstwy każdego społeczeństwa są najbardziej niechętne bratanii się, udzielaniu pomocy i tolerowaniu obcych. Bardzo opornie ulegają idei internacjonalizmu i są z gruntu wojowniczo nastawione do cudzoziemców. Natomiast socjologzy prowadzący badania nad grupami studentów obcokrajowców w USA zauważyli, iż nacjonalistyczne nastroje u tych młodych ludzi są wprost proporcjonalne do poziomu ekonomicznego kraju, w którym się urodzili. Im biedniejsi studenci i mniej rozwinięte kraje, tym większa nietolerancja i nacjonalizm.⁹

Czy znając już przytoczone tu fakty można dalej powtarzać za H. Heinem, że: „Każdy człowiek jest wszechświatem, który się z nim narodził i z nim umiera (...)”? Wszak albo uznajemy każdą jednostkę ludzką za pewną absolutną wartość, albo nie. Dylemat ów trawił już umysły wielu. Rozwiązania jednak nadal nie ma. Nadal stosunki między ludźmi opierają się na agresji, nietolerancji i tragicznych wyborach, które wprawdzie dają wolność jednym, ale jednocześnie zniewalają innych. Pozytywne wartościowanie moralne opiera się przede wszystkim na szacunku dla człowieczeństwa innych ludzi. W kontekście takiego wartościowania bardzo wysoko ocenia się życie ludzi, ich dobro i bezpieczeństwo. Prawie wszystkie teorie etyczne zakładają istnienie szacunku i tolerancji jako pewnych immanentnych cech systemu moralnego, bez których niemożliwe jest zachowanie ładu i konsensu w społeczeństwie.

Tragizm ludzkiej egzystencji polega na tym, że człowiek marzy o tym, co dobre i doskonałe, stara się tworzyć dobro, a mimo to świat jest nadal zły. Gdybyśmy chcieli oceniać jedynie intencje ludzi, to prawdopodobnie procent dobra i tolerancji miałby tendencje wzrostowe, natomiast jeśli ograniczylibyśmy się tylko do oceny czynów — ów procent znacznie by spadał.

Ci, którzy tworzą teorie mające na celu poprawę stosunków panujących między ludźmi, muszą więc mieć na uwadze to, że by zwiększyć wzajemną miłość, poczucie obowiązku i gotowość do pomocy ze strony istot ludzkich, niezależnie od przynależności grupowej, i aby zmniejszyć prześladowanie obcych, niezbędne jest takie oddziaływanie na kulturę i praktyki socjalizacyjne, ażeby koncentrowały się one na fakcie człowieczeństwa wszystkich ludzi oraz podkreślały podobieństwo podstawowych ludzkich potrzeb, dążeń i nadziei.¹⁰

Ogromną rolę w procesie doskonalenia i kształcenia społecznego odgrywają pewne idealne wyobrażenia, pod których wpływem dokonuje się hierarchizacja wartości.

⁸ G. Almond: *The American People and Foreign Policy*, New York 1960.

⁹ K. W. Terhune: *Nationalism Among Foreign and American Students*, 1964.

¹⁰ Staub: *op. cit.*, s. 70.

E. Cassirer w *Eseju o człowieku* twierdził, że nieodłączną cechą natury ludzkiej jest „myśl o przyszłości i życie przyszłością”.¹¹ „Przyszłość nie jest jedynie obrazem, staje się ideałem”.¹² Traktowanie przyszłości jako ideału jest typowe dla człowieka. Co więcej, ów obraz przyszłości jest swoistym imperatywem życiowym, który zmusza ludzi do aktywności. A więc istotną cechą ludzkiego umysłu jest zdolność do tworzenia wyobrażeń i wizji idealnych, inaczej mówiąc, zdolność do tworzenia na przykład obrazu społeczeństwa, które jeszcze nie istnieje i ma być zdecydowanie lepsze od tego już istniejącego.¹³ Tworzenie takich wizji przyszłości jest aktem twórczym i ekspansywnym.¹⁴ System wartości zawierający pewne idealne wyobrażenia przyszłości to ideologia. Powstaje ona i jest przyswajana na zróżnicowanym poziomie w ramach różnych grup społecznych. Ideologie „lepszego świata”, jakimi jest większość z nich, zawierają „zbiór pożądaných rezultatów, przyjmują idealne wartości oraz idealną organizację społeczną”.¹⁵ Stworzenie wizji doskonałego społeczeństwa nie jest łatwe, ale prawdziwe trudności rodzą się dopiero w momencie wcielania takiego ideału w życie. Wówczas bardzo często przekonanie twórców i wykonawców takiej wizji o jej słuszności doprowadza do makiawelizmu. Jeśli jeszcze w samej idealnej wizji dopuszczana jest agresja jako jeden z pożądaných sposobów działania, przez który można zyskać pewność zwycięstwa, wówczas nietolerancja i przekonanie o tym, że cel uświęca środki jest czymś naturalnym.¹⁶ Przeważnie wizja lepszego świata dokładnie określa warunki, jakie należy spełnić, by on zaistniał i jednocześnie implikuje podział — w ramach jednego społeczeństwa czy też między różnymi społeczeństwami — na tych, którzy są jej zwolennikami i jej przeciwników. A więc wrogowie są tu jasno określenni i nietolerancja wobec nich jest jednym z główných elementów urzeczywistnienia owej ideologii. Dążenie do zniszczenia wrogów lub ewentualnego ich podporządkowania staje się bardzo często jednym z główných czynników gwarantujących przetrwanie takiej ideologii. Dominacja i wyższość staje się wówczas nie tylko formą realizacji własnych interesów, ale również warunkiem samoobrony.

Si vis pacem para bellum — ta stara zasada jest nadal jednym z atrakcyjnych wariantów organizowania życia społecznego i międzynarodowego. I jeszcze jednym z argumentów na rzecz tezy, że poszczególnymi jed-

¹¹ E. Cassirer: *Esej o człowieku*, Warszawa 1977, s. 128.

¹² *Ibid.*, s. 21.

¹³ J. Reykowski: *Motywacje, postawy prospołeczne a osobowość*, Warszawa 1980, s. 9.

¹⁴ J. Koźielecki: *Koncepcja transgresyjna człowieka*, Warszawa 1987, s. 51.

¹⁵ Staub: *op. cit.*, s. 71.

¹⁶ *Ibid.*, s. 72.

nostkami, grupami i społecznościami ludzkimi rządzi agresja i nietolerancja. Brakiem ucywilizowania można było tłumaczyć fakt, że w religiach starożytnych bogowie wojny zajmowali wyższe pozycje w panteonach niż bogowie znamionujący pokój. To tłumaczenie już jest nieadekwatne w wypadku religii chrześcijańskiej, gdzie także wytyczne teologii wojny powstały znacznie wcześniej (XVI w.) niż założenia teologii pracy (XX w.).¹⁷

Militarystyczne upodobania ludzi akceptował i uzasadniał L. Gumpowicz, kiedy pisał, że: „(...) gwałt i podbój są koniecznymi warunkami wszelkiego rozwoju społecznego, stoją one na początku długiego szeregu przeobrażeń społecznych jako niezbędne i niczym innym zastąpić się nie dające środki (...)”.¹⁸ Dlatego też blisko powiązane racje trzymają się wzajemnie na odległość: południowi Niemcy nie mogą ścierpieć Niemców z północy, Anglicy zawsze w różny sposób znieważają Szkotów, Hiszpanie pogardzają Portugalczykami. I nie dziwimy się, jeśli głębsze różnice doprowadzają do uczucia wstrętu takiego na przykład, jaki narody romańskie odczuwają wobec Niemców, Aryjczycy do Semitów oraz białe rasy do kolorowych. Kiedy taka wrogość jest skierowana przeciwko ludziom przez nas na ogół lubianym, tłumaczymy ją ambiwalencją uczuć.

W otwartej antypatii odczuwanej względem obcych możemy znaleźć wyrażenie miłości własnej lub narcyzmu. Miłość do siebie rozumiana jako zachowanie indywidualności przejawia się w taki sposób, że ludzie demonstrują gotowość do nienawiści i agresji. Jeden ze współczesnych psychonalityków, F. Fornary¹⁹, próbował poddać analizie psychologicznej problem wojny atomowej. W analizie tej akceptuje on pogląd Z. Freuda, iż przyczyną wojen jest nieświadome poczucie winy i projekcja agresywności na innych. Jednakże dochodzi do wniosku, że ów pogląd traci sens, gdy mowa o wojnie atomowej. Dlatego proponuje, na podstawie teorii Melanii Klein, koncepcję odpowiedniego wychowywania niemowląt, wobec których należy przejawiać więcej miłości i wyrozumiałości we wczesnym okresie ich rozwoju. Pełen wyrozumiałości i przebaczenia stosunek matki do niemowlęcia, w tym także pobłażliwy stosunek do jego agresywnych uczuć, nauczy niemowlę spokojnego przeżywania swoich niszczycielskich instynktów. Jeśli na agresję niemowlęcia będzie się reagować miłością i dobrocią, wówczas poczucie winy i związana z nim skłonność do agresji nie będzie się rozwijać. Fornary — kierując się dobrymi intencjami — zapomina, że realizacja jego pomysłu jest mało realna. Czyż bowiem tylko miłość matek do dzieci może powstrzymać wojny, wyścigi zbrojeń i rozładować napięcia panujące w świecie?

¹⁷ M. D. Chenu: *Ku powszechnej cywilizacji pracy*, Warszawa 1963.

¹⁸ L. Gumpowicz: *System socjologii*, Warszawa 1887, s. 251.

¹⁹ F. Fornary: *Psychoanalysis of War*, New York 1974.

Ciekawie problem rodzenia się agresji w stosunkach międzyludzkich przedstawia K. Horney.²⁰ Twierdzi ona, że u ludzi występuje istotna zależność między dążeniem do absolutnej perfekcji i mocy a nienawiścią do własnej osoby. Od bardzo dawna ludzie widzieli, że owe postawy są ze sobą ściśle powiązane. Oto istota ludzka, która psychicznie i duchowo cierpi z powodu swej niedoskonałości, jest gotowa zawrzeć nawet przysłowiowy pakt z diabłem, by tylko pozbyć się cierpień i zdobyć nieograniczoną moc. Tylko ludzie pokroju Chrystusa są w stanie oprzeć się tej pokusie. Inni, słabi najczęściej jej ulegają, a przecież w końcu dochodzi do zapłacenia ceny za bycie wielkim i mocnym. Tą ceną jest uleganie złu.

Nikt nie może zaprzeczyć, że żyjemy w czasach, kiedy polityka, czyli sztuka rządzenia, a więc zręczne i konsekwentne postępowanie jednostek lub grupy ludzi, zmierzające do osiągnięcia określonych celów, dominuje nad indywidualnymi dążeniami człowieka. Już starożytni chcieli uwolnić się od polityki propagując życie kontemplacyjne, które uświadamiało niemożność osiągnięcia doskonałości w obszarze politycznym i sferze publicznej. Człowiek współczesny przeżywa stres wywołany zjawiskiem podwójnej alienacji, która ma swe źródło w uświadomieniu sobie faktu, iż w tym mętным i niezrównoważonym świecie jest on sam. Nie może liczyć nawet na własne siły, ponieważ zawodzą go jego umiejętności rozeznania w skomplikowanym, zdeterminowanym polityką społeczeństwie. Nietolerancja bliźnich i brak stabilności wewnętrznej zmusza go do poszukiwania grupy ludzi, którzy będą go akceptowali, jeśli spełni pewne warunki: przyjmie określony styl bycia, zapisze się do odpowiedniej partii, zacznie być nietolerancyjny wobec „obcych” w imię konkretnej idei. Potwierdza się więc zasada, iż największe możliwości w miarę bezkolizyjnego przetrwania w społeczeństwie mają ci, którzy akceptują najczęściej bezkrytycznie to wszystko, co dzieje się w „ich” grupie, a ta z kolei daje im gwarancję „bezpieczeństwa”.

Ambiwalencja uczuć, z którą człowiek nie może sobie poradzić, jest ciągle wzmocniana przez trudne do realizacji i nieświadome fantazje. Mimo że w codziennym życiu jednostka może w pewien sposób weryfikować swoje przeżycia i doświadczenia, wskutek czego jej obraz rzeczywistości jest w miarę realny, to w zderzeniu ze światem polityki owa realność znika. W zetknięciu ze światem polityki człowiek zmuszony jest kierować się abstrakcjami, których nie może sprawdzić. Być może dlatego ludzie, sprawiający wrażenie normalnych w codziennym życiu, stają się nienormalni w kontekście zachowań politycznych. Niektórzy sądzą, iż uczucie nienawiści, nietolerancja i wszelkiego rodzaju manie prześladowcze, których doświadczamy w dzieciństwie, są potem przez nas prze-

²⁰ K. Horney: *Nerwica a rozwój człowieka*, Warszawa 1978.

noszone w świat polityki. A więc rodzina i państwo w świadomości człowieka odgrywają podobną rolę. Określony typ stosunków w rodzinie jest wynikiem określonych cech charakteru danego pokolenia. Autorytarny charakter państwa i narodu niemieckiego miał swoje źródło, na przykład, w cechach osobowości Fryderyka Wielkiego, twierdzi Money-Kyrle.²¹ To jego despotyzm został włączony przez dworzan w ich systemy wartości, a następnie przejęty przez cały naród. Dlatego też każde następne pokolenie Niemców w coraz mniejszym stopniu zachowywało zdolność do bycia wolnym i potrzebowało silnej zewnętrznej władzy, a proces ten znalazł swe końcowe urzeczywistnienie w faszyzmie.

August Gratry, teolog i filozof francuski, który sprzeciwił się dogmatowi o nieomylności papieża, twierdził, iż z ludzkością jest tak jak z jednostką: może być szubrawcem lub świętym. Idąc dalej można rzec, iż zarówno szubrawcy, jak i święci kierują się w swoich poczynaniach uczuciem resentymetu. Ów resentyment ma miejsce zawsze w sytuacji pogwałcenia pewnej istniejącej hierarchii wartości. Prawdopodobnie hasła demokracji są najczęściej lansowane przez tych, którzy pragną zamaskować chęć stosowania kary śmierci wobec nosicieli wyższych wartości. Gilotynowanie arystokracji podczas rewolucji francuskiej było wynikiem resentymetu wymierzonego przeciw temu, co szlachetne w interesie tego, co mierne.

Wiele przytaczać można przykładów ukazujących i tłumaczących agresję i nietolerancję panującą w stosunkach międzyludzkich. Wiadomo, że przemoc i nietolerancja ma swe ucieleśnienie w wojnie, która od wieków stanowi swoisty czynnik oczyszczający i mobilizujący społeczeństwa. Można więc myśleć o nietolerancji, że jest takim sposobem zachowania ludzi, dzięki któremu można ocalić cywilizacje wyższe zagrożone przez cywilizacje niżej stojące. Nierówności biologiczne, rasowe, demograficzne, a nawet geograficzne są źródłem powstawania teorii, w których głosi się wyższość rasy białej lub żółtej, semickiej lub aryjskiej. Owe teorie sprowadzają się do apoteozy wojny jako środka służącego ujarzmieniu mniej wartościowych ludów. Często wojny tłumaczy się ingerencją czynników pozaspołecznych, a nawet pozaludzkich. W teoriach psychologicznych, które w tej pracy były najczęściej przywoływane, zjawiska agresji i nietolerancji tłumaczone są biologicznymi i psychologicznymi mechanizmami determinującymi działania ludzkie. Według nich w każdym człowieku tkwi instynkt destrukcji, który można jedynie modyfikować, ale w żaden sposób nie daje się on całkowicie wyeliminować. Czy więc nie jest godnym zastanowienia fakt, że skoro tworzone są teorie, w których głosi się nieuchronność wojny wynikającej z uwarun-

²¹ R. E. Money-Kyrle: *Psychoanalysis and Politics*, London 1951, s. 113.

kowań biologicznych, psychologicznych i kulturowych, to jest to jednocześnie uznanie słynnej zasady Hobbesa: *Bellum omnium contra omnes*. Jest to także przyznanie się ludzkości do swoistej klęski moralnej, uzewnętrzniającej się w nieufności i nietolerancji jednych wobec drugich. Jest to triumf Tanatosa nad Erosem. Czy więc utrzymywać stare i budować nowe społeczeństwa można jedynie na krzywdzie i śmierci jednych a krwawym zwycięstwie drugich? Chyba tak, skoro istnieje moralna aprobata takiego mechanizmu integracji, który ma swe źródło w ksenofobii. Taki stan rzeczy sprawia, że coraz bardziej bliska rzeczywistości staje się teoria postmodernizmu, której programowy pluralizm zakłada relatywizm aksjologiczny, usprawiedliwiający istnienie wartości i antywartości w tym samym układzie. Można uznać świat wartości za proces ciągłego zwiększania się znaczeń i treści. Każdy człowiek bierze udział w tym procesie bardziej lub mniej aktywnie. Lecz by ów proces był innowacyjny, zbiór wartości musi być ciągle wzbogacany o jakieś nowe elementy. Czy takim nowym elementem wartości może stać się jej antywartość? Czy przekonanie o wiecznym trwaniu wartości pozytywnych da się obronić? Czy nie może go zastąpić spekulacja, według której wartości trwale funkcjonują w świadomości ludzi istniejących tu i teraz, ale umierają wraz z nimi i potem najwyżej są wspomniane jedynie? Prawdopodobnie cokolwiek raz zaistniało w świecie wartości, istnieje odtąd zawsze, ale przysługują mu różne stopnie rzeczywistości. Sądzę, iż sposobem odróżniającym wartości istniejące od wspomnianych jest możliwość ich wzajemnej komunikacji. Nie zawsze bowiem wartości dane nam obecnie mogą współistnieć z tymi wspomnianymi. Czy więc tolerancja jest w naszym systemie wartości wartością aktualną, czy jedynie wspomnianą? A może jako wartość pozytywna została już wyczerpana i funkcjonuje w świadomości współczesnych tylko jako wspomnienie? Natomiast jej przeciwieństwo — nietolerancja — jest tą, która jest.

SUMMARY

The author assumes that the feeling of evil is more widespread among people than the feeling of good. That is why intolerance as an attitude appears as the same or even more common than tolerance. This thesis is justified by psychological and sociological theories, which, by analyzing the psyche of man and society, explain why intolerance, destruction and aggression so often control our actions. Thus, despite positive intentions present in every man, who dreams of being the best and living as decently as possible, the true picture of the present day evokes a rather pessimistic disposition. Although a lot is being done to implement at least the principle of ethical minimalism among people, yet at the same time there is also (with no one willing to admit it) moral approval for integration mechanisms based on xenophobia.

